


Gwałt na "Dorotce"

Gwałt na "Dorodce"

Zagłębie Dąbrowskie należy do terenów o stosunkowo mocno posuniętej degradacji substancji przyrodniczej i kulturowej. Gwałtowny rozwój przemysłowy, jaki dokonał się od połowy XIX i na początku XX wieku spustoszył tradycyjny krajobraz zagłębiowskich wsi i miasteczek oraz mocno nadszarpnął miejscowy ekosystem. Gwałtowna industrializacja - powstające jak grzyby po deszczu huty, walcownie, przędzalnie, linia kolei warszawsko-wiedeńskiej - radykalnie odmieniły oblicze regionu. Podobnie było w latach późniejszych, kiedy to w PRL-u zlokalizowano tu m.in. ogromną "Hutę Katowice" w Dąbrowie Górniczej, Elektrociepłownię "Łagisza" w Będzinie i inne zakłady, coraz bardziej upodabniające Zagłębie do pobliskiego Górnego Śląska. W efekcie niewiele zostało w tym regionie miejsc cichych, spokojnych, z nienaruszoną przyrodą i zachowanymi śladami odległej przeszłości człowieka. Co gorsza, te, którym udało się przetrwać nadal padają pod ciosami "rozwoju". Tak właśnie dzieje się obecnie w Będzinie.

Resztki świetności


Będzin to średniej wielkości przemysłowe miasto. Wiele tu starych, molochowatych zakładów  pracy pamiętających lata dawnej świetności, choć dzisiaj chylących się ku upadkowi. Sporo wielkich osiedli mieszkaniowych, ponurych blokowisk z wielkiej płyty. Stara część miasta to głównie nie pamiętające remontu kamienice, szarobure i niemiłe dla oka. Są jednak w Będzinie takie miejsca szczególne, mityczne, wpisane od dawien dawna w miejski krajobraz, znane chyba każdemu mieszkańcowi okolicy, popularne, owiane legendami. Takim miejscem jest będziński zamek z połowy XIV stulecia, wzniesiony przez króla Kazimierza Wielkiego. Zamek w dobrym stanie zachował się do dzisiaj, funkcjonuje jako obiekt o charakterze muzealnym. Innym miejscem szczególnym, charakterystycznym w będzińskim krajobrazie jest Góra św. Doroty położona na terenie dzielnicy Grodziec. Temu ostatniemu miejscu grozi jednak zdewastowanie w imię kolejnej nowoczesnej inwestycji, którą ma być "park rozrywki".

Kulturowe skarby Dorotki

Na wzniesieniu tym znajduje się obecnie kościółek p.w. św. Doroty. Obiekt ten pochodzi z XVII wieku (wzniesiono go w roku 1653) i znajduje się pod opieką konserwatora zabytków. Historia tego miejsca jest jednak znacznie starsza i sięga czasów kultury łużyckiej (XIV-III w. p.n.e.), kiedy to na wzgórzu znajdowała się osada mieszkalna i pogańskie miejsce kultu. Z kolei we wczesnym średniowieczu usytuowano w tym miejscu drewniane grodzisko. Ślady przeszłości Góry św. Doroty od dawna zajmowały uwagę archeologów, którzy na jej terenie prowadzili prace wykopaliskowe - szczyt wzgórza to stanowisko archeologiczne wpisane do rejestru zabytków. Góra jest stosunkowo wysoka jak na ten region - ma 382 m n.p.m. i stanowi jedno z izolowanych wzniesień Garbu Tarnogórskiego. Widoczna jest z oddali, góruje nad okolicą, podobno dawniej, przed epoką silnych zanieczyszczeń powietrza i zabudowy okolicy wysokimi blokami, była widoczna z bardzo odległych miejsc pobliskiego Śląska - stąd nadana jej poetyczna nazwa "Zagłębiowskiego Olimpu" (mieszkańcy okolicy mówią po prostu o "Dorotce"). Miejsce to ma ważne znaczenie dla kultury regionu - od okresu zaborów stanowiło punkt pielgrzymowania do słynącego z cudów obrazu Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus i źródła na zachodnim zboczu, która to tradycja przetrwała do dnia dzisiejszego. W wydany w 1939 r. "Przewodniku po Zagłębiu Dąbrowskim" czytamy: *"Kościółek św. Doroty jest otoczony szczególną czcią przez lud śląski, który za czasów rozbiorów odbywał pielgrzymki do Grodzca"*. Źródło temu przypisywano uzdrawiającą moc. Marianna i Dionizjusz

Czubałowic, którzy zebrali i opracowali opowieści ludowe tego regionu, przytaczają w książce "Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj" następującą historię: "W Groźcu na Dorotce jest kościół, a jak się z góry schodzi, to jest kapliczka i tam jest źródło. Mówią, że jak sobie kto obmyje w nim oczy, to pomaga. Niewidomi to przyjeżdżali, nie wiadomo skąd, obmywać oczy". O istotnym charakterze tego miejsca dla kultury regionu świadczy także i to, że znany kronikarz i obrońca polskości Józef Lompa zanotował w XIX wieku kilka legend o samym wzgórzu i postawionym na jego szczycie kościółku.

Zielona enklawa szarego miasta

Góra św. Doroty stanowi ważny element krajobrazu i symboliczny punkt odniesienia w przestrzeni kulturowej.  Znalazło to wyraz w uznaniu tego miejsca za strefę ochrony krajobrazu obiektów o wartościach kulturowych i strefę ochrony archeologicznej. Samo wzgórze i okolica mają także spore znaczenie dla lokalnego ekosystemu. Szczytowy fragment Góry św. Doroty uznany został przez Radę Miasta Będzina w 1993 r. za obszar chronionego krajobrazu. W ramach opracowania "Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Będzina" wytyczono ten obszar do Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych (ESOCH) województwa. W "Waloryzacji przyrodniczej miasta Będzina" cały ten teren wraz z przyległościami (Wzgórze Parcina i obszar zwany "Za górą") wskazano do objęcia ochroną jako zespół przyrodniczo-krajobrazowy. Szczytowe partie Góry św. Doroty porasta niewielki las, z występującymi m.in. bukami, dębami, jesionami i klonami w wieku ok. 50 lat. Wzgórze jest otoczone przez tereny rolnicze i nieużytki porolne oraz niewielkie skrawki półnaturalnych obszarów (łąki ciepłolubne i pasma krzewów) ze stanowiskami roślin chronionych - dziewięsiśła bezłodygowego i powojnika prostego. Licznie na tym terenie występują ptaki, m.in. pustułki, makolągwy, kłaskawki, zięby, czarnogłówki, wilgi, kosy, pierwiosnki, muchołówki szare, kukulki, skowronki, świergotki drzewne i inne, które mają tu często miejsca lęgowe. Obszary w okolicy wzgórza pełnią ważną rolę korytarza ekologicznego umożliwiającego wędrówki zwierząt i naturalną migrację gatunków.

Wydawać by się mogło, że na zdegradowanym przyrodniczo i uprzemysłowionym terenie każde takie miejsce jak Góra św. Doroty powinno doczekać się starannej ochrony i traktowania w kategoriach perełki, którą należy zachować w dobrej kondycji. Niestety, współczesne czasy to epoka barbarzyńców, którzy nie potrafią uszanować żadnych świętości - czy to przyrodniczych, czy kulturowych. Barbarzyńcy mają na imię inwestorzy.


W zagrożeniu

Dotychczas "Dorotce" i okolicy nie zagrażało nic szczególnego. Od kilkunastu lat w Będzinie stale spada wysoki niegdyś poziom zanieczyszczenia powietrza na skutek schyłku ciężkiego przemysłu. W okolicy Góry św. Doroty regres przeżywa też rolnictwo - część pól od niedawna przekształca się w ugory i przyroda powoli odzyskuje swoje "włości". Jakiś czas temu okolice u podnóża góry zaczęły być odwiedzane przez znanych czytelnikom naszego pisma miłośników terenowych rajdów samochodowych i motokrosowych, czego efektem były przepłaszane ptaki i poryta oponami gleba. Nie oni jednak stanowią obecnie największe zagrożenie skarbów przyrodniczych i kulturowych tego miejsca. Na horyzoncie pojawił się bowiem ktoś większy. Dużo większy.

Trudno powiedzieć, co było najpierw - czy plany tajemniczego inwestora, który zainteresował się terenami w okolicy wzgórza i skłonił władze miasta do przeznaczenia ich pod inwestycję, czy też może to samorządowcy wpadli na istic genialny pomysł "rozwiniecia" także tego skrawka terenu i wystawili go na pożarcie lwa, pardon, inwestora. Faktem jest w każdym razie, że tymi cennymi przyrodniczo i kulturowo terenami zainteresowali się tzw. ludzie interesu, a władze miejskie pomyślały o zmianie planu zagospodarowania przestrzennego tak, by im to ułatwić. To z ich inicjatywy takie mało rozwojowe miejsce ma zamienić się we wspomniany wcześniej "park rozrywki",

pełen wszelakich atrakcji. A atrakcje to nie lada, pozwalające zamienić Będzin w zagłębiowskie Zakopane.

Narty, rajdy, interesy

Zakopane i Będzin? Tak, to nie pomyłka - otóż wspomniani inwestorzy na Górze św. Doroty  zamierzają m.in. zlokalizować... wyciąg narciarski. Napowietrzna kolejka miałyby wwozić chętnych do stacji zlokalizowanej na wzgórzu, skąd mogliby na nartach zjechać po przygotowanej na stoku trasie narciarskiej. Wedle planu inwestycji, o którym dowiedziała się Pracownia, stok narciarski ma mieć charakter całoroczny, co powoduje konieczność zbudowania klimatyzowanej hali o szerokości ok. 50 metrów, długości ok. 400 metrów i wysokości ok. 8 metrów. Stok i hala miałyby przecinać na dużej długości korytarz ekologiczny, znacznie utrudniając lub uniemożliwiając wędrówkę zwierząt. Sam stok powstałby na tym terenie, który planowano objąć ochroną w formie zespołu przyrodniczo-krajobrazowego, w miejscu licznych występowania roślin prawnie chronionych. Takie budowle jak hala i kolejka w znaczący sposób zakłóciłyby harmonię istniejącego krajobrazu, naruszając utrwalony od wieków ład przestrzenny o charakterze symbolicznym dla mieszkańców regionu.

To jednak nie koniec atrakcji. U podnóża góry i na okolicznych terenach planuje się zlokalizować inne inwestycje, w nieco mniej zakopiańskim stylu, ale też "rozwojowe". Mają tu powstać obiekty o charakterze sportowym: wyścigowy tor kartingowy, autodrom, stadnina koni wraz torem hipicznym i wybiegami. Do tego liczne obiekty o charakterze gastronomicznym, usługowym i handlowym, a także place zabaw. Żeby wszystkie te "cuda" mogły sprawnie działać, potrzebne będą nowe drogi dojazdowe, duże parkingi (na kilkaset samochodów) i stacje transformatorowe. Łącznie inwestycje te, wraz z trasą zjazdową, halą i kolejką mają zająć teren o powierzchni ok. 100 hektarów. Efekt? Zabudowa sporej części terenu, skażenie spalinami z samochodów, hałas, ogromna antropopresja.

Gdzie się podział rozum?

Jest takie powiedzenie, które mówi, że jak Pan Bóg chce kogoś ukarać to odbiera owemu jegomościowi rozum. Tak widocznie stało się z będzińskimi władzami i inwestorami, którzy wymyślili sobie stworzenie "parku rozrywki" na tym terenie. Nie sposób inaczej nazwać bowiem lokalizacji takiej inwestycji na terenie cennym przyrodniczo i kulturowo. Jak sobie wyobrazić funkcjonowanie obok siebie miejsca wędrówek zwierząt, występowania roślin chronionych, pięknego krajobrazu, zabytku i miejsca kultowego z wyciągiem narciarskim, halą, sklepami, parkingami, torami wyścigów samochodowych? Pewne jest, że realizacja tego pomysłu spowoduje prędzej czy później nie tylko fizyczną degradację tego terenu, ale i zniszczenie jego niepowtarzalnej atmosfery, gdzie przyrodniczo-krajobrazowe piękno współgra harmonijnie z tradycjami religijnymi i pamiątkami przeszłości. I to niezależnie od tego, ile pomysłodawcy i ewentualni realizatorzy projektu naopowiadają się o ekologii, nasadzeniach zieleni, przepustach dla zwierząt, utylizacji odpadów itp. Barbarzyństwo jest barbarzyństwem, nawet jeśli na potrzeby opinii publicznej prezentuje się w miłej dla ucha i oka modnej formie.

"Dorotka" trwa majestatycznie nad Będzinem i Zagłębiem od tysięcy lat. Jak długo jeszcze "Zagłębiowski Olimp" stanowić będzie stanowisko bytowania roślin i zwierząt oraz symboliczny punkt krajobrazu i miejsce sakralne? To zależy od stosunku sił między inwestorami-barbarzyńcami a ekologami i miłośnikami tradycji kulturowych, którzy zetrą się w kolejnym boju.

Remigiusz Okraska